



JAN PASZYNA

Dnia 29 maja 1946 r. w Warszawie wiceprokurator Zofia Rudziewicz w obecności stron przesłuchała niżej wymienionego w charakterze świadka. Uprzedzony o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań

Świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Jan Paszyna
Data urodzenia	19 kwietnia 1881 r.
Imiona rodziców	Andrzej i Katarzyna
Miejsce zamieszkania	ul. Krakowskie Przedmieście 1 (Sewerynow 8)
Zajęcie	prefekt szkół, proboszcz kościoła Św. Krzyża
Wyznanie	rzymskokatolickie
Karalność	niekarany
Wykształcenie	Wydz. Teologii Uniwersytetu Jagiellońskiego

Należałem do Zgromadzenia Księża Misjonarzy. Niemcy wkroczyli do Warszawy 2 października 1939 roku. Już 3 października zaarrestowali prawie wszystkich księży w Warszawie. Należałem również do grona zatrzymanych. Księża w liczbie około 150 znajdowali się na Pawiaku. Poza tym kilku jeszcze więziono na Mokotowie i na Daniłowiczowskiej. Nie zarzucano nam nic konkretnego. Sądzę, że aresztowanie miało związek z przyjazdem Hitlera. Chciano usunąć osoby, które według mniemania Niemców były niebezpieczne. Aresztowano księży w sposób podstępny, np. pod pretekstem wzywania do chorych bądź dostarczenia zaświadczenia chroniącego przed zatrzymaniem.

Gestapowcy w mundurach z trupimi główkami na czapkach przybyli do domu zgromadzenia na ul. Krakowskie Przedmieście i tam nakazali wszystkim księżom stawić się na sali, gdzie spisano nasze personalia i następnie wywieziono nas samochodami na Pawiak. Oświadczono nam jednak, że wiozą nas do magistratu, aby nam wystawić zaświadczenia pozwalające swobodnie poruszać się na mieście. Tymczasem zawieziono



nas na Pawiak, gdzie przebywaliśmy do 15 października 1939. Przed wypuszczeniem mieliśmy złożyć słowne przyrzeczenie, że będziemy postępować lojalnie względem władz okupacyjnych.

Wróciłem do domu i w dalszym ciągu zajmowałem się pracą prefekta w szkołach średnich i powszechnych publicznych. Niemcy nie ograniczali nauki religii w szkołach. Do Kościoła katolickiego odnosili się wrogo. Oprócz ogólnych zarządzeń szkodzących Kościołowi były też wydawane szczególne zarządzenia, zmierzające do prześladowania zgromadzeń religijnych:

1. Zakaz przyjmowania nowych członków do zakonów. W ten sposób zakony skazane były na zagładę. Postępowanie to było niezgodne z konkordatem, który nie został przez Niemców wypowiedziany. Również sprzeczny z obowiązującymi zasadami był zakaz przyjmowania nowych członków do seminariów duchownych.
2. Zdarzało się często, że Niemcy brali do robót braci zakonnych, co jest niezgodne z przepisami zakonnymi. Fakty takie były częste w Niepokalanowie koło Szymanowa pod Sochaczewem.
3. Zniesienie wszelkiej sodalicyj mariańskich i zgromadzeń religijnych. Zakazane były wszelkie zebrania i nawet noszenie odznak.

Wszystkie te zarządzenia pochodziły z dystryktu warszawskiego. Kto był pod nimi podpisany, tego nie pamiętam.

7 lutego 1944 roku ulice przyległe do domu Zgromadzenia Księża Misjonarzy zostały obstawione gestapowcami i SS-Polizei, którzy wtargnęli do domu o godzinie 5.00 rano, kazali wszystkim stawić się w sali, sprawdzali dokumenty. Obchodzili się z nami bardzo brutalnie, popychając, przeklinając i wyzywając. Zatrzymali jednocześnie tych, którzy szli do kościoła na prymarię. Zaaresztowano wtedy wszystkich braci i księży w liczbie dwudziestu dwóch. Wywieziono nas na Pawiaki tam po dezynfekcji i ostrzyżeniu włosów umieszczono nas w malutkiej celi. Było nas dziesięciu w celi trzy metry długości i półtora szerokości. Po czterech dniach nastąpiło przesłuchanie. Pytano się nas, czy czytamy gazetki, czy słuchamy radia, czy nie należymy do organizacji oporu.

Dodaję, że jednocześnie z nami zostali zaaresztowani wszyscy bracia i księża z zakonu o.o. salezjanów przy ul. Lipowej; byli oni jednocześnie z nami przesłuchiwanymi. Po drugim przesłuchaniu w dniu 21 lutego sześciu ze Zgromadzenia Księża Misjonarzy i sześciu



członków zakonu o.o. salezjanów zwolniono. Ja byłem w ich liczbie. Pozostali przebywali na Pawiaku do końca marca, poczym wywieziono ich do Gross-Rosen, skąd dotychczas powróciło tylko dwóch księży.

Z zakonów specjalnie prześladowanych wymienić należy o.o. kapucynów przy ul. Miodowej; zostali oni wszyscy zaarrestowani, o ile sobie przypominam w 1943 roku, i wywiezieni do obozów. Podobno dwóch braciszków uciekło w czasie aresztowania dokonanego przez gestapo. Podczas egzekucji publicznej zostali rozstrzelani księża jezuici w liczbie około trzynastu, między nimi o. Kosibowicz, księża redemptoryści na Woli w liczbie 25.

Dodaję, że na trzeci dzień po naszym aresztowaniu chłopcy, uczniowie zakładu o.o. salezjanów zostali przez Niemców powieszani na Lesznie.